KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY
I
ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 1 Kwietnia **N^ro 25.** **Roku 1843.**

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

W roku 1842 zaczęły wychodzić Roczniki Gospodarstwa Krajowego. Pismo to przybrało poważniejszy charakter jak Tygodnik Rolniczo-Technologiczny, dzisiaj pod nazwą Ziemianina istniejący. Zamierzyło sobie rozbiorem ekonomicznych pytań, zwrócić uwagę Ziemian na potrzebę urządzenia gospodarstw stosownie do obecnego położenia handlowego i przemysłowego; oznajomić nas z postępami gospodarstwa zagranicznego kładąc ich opisy, oznajomić z doświadczeniami czynionemi w kraju, przez zachęcenie gospodarujących aby wierne opisy urządzenia własnego, użytych sposobów i osiągnięte rezultata do wiadomości ogólnéj podawali. Szacunek, powzięty przezemnie dla Redakcji tego pisma będzie zapewnie ogólnym; nie mogło się upowszechnić bo jeszcze roku istnienia nie liczy, życzyć nam należy pomyślnego rozwijania się jako znacznie dla dobra Ziemian przyczynić się zdolnemu. W trzech dotąd wydanych Numerach artykuły z podpisem K. G. jaśnieją gruntownem światłem i trafnem obranicm przedmiotu. Artykuły. Czyli życie przemysłu naszego mianowicie rolniczego pojmujemy ze stanowiska odpowiedniego naszéj miejscowości. O podzielności posiadłości gruntowéj, o środkach dźwignienia ogólnego rolnictwa krajowego są przedmiotami interesu powszechnego. Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy zamieścił w b. r. artykuł pana K. G. Spadnięcie cen wełny nie powinno nas zniechęcać od owiec i gospodarstwa owczego, to proste powtórzenie artykułu lubo mniéj znaczącego jest już dobrem objawem dla Roczników. Pismo które się przedrukami nie żywi. jeśli powtarza jaki artykuł, to zapewnie taki, który publiczność zainteresować może, lecz w tem przedruku jeszcze ważniejszy cel Korrespondent mieć był powinien, to jest wyjęcie takiego artykułu któryby większe światło rzucał na ważność Roczników Gospodarskich, oznajomił czytających Korrespondenta z naturą tego nowego pisma i wywołał większe upowszechnienie. Redaktor Korrespondenta zapewnie nie lękałby się współubiegania choćby nawet pismo ten sam zakres miało, tem zaś śmieléj odezwać się możemy gdy cele obydwóch redakcji są może jedne ale zakres rozmaity. Czyż relacja o którym z numerów, bezstronne zdanie Redaktora Korrespondenta o użyteczności nowego pisma, niebyłyby właściwe?

Lecz kładąc koniec mojemu entuziazmowi dla Roczników, przejdę do rozbioru dwóch pojedynczych artykułów P. K. M. w Nr. III. Pierwszy z nich traktuje o przyczynach upadku gospodarstwa krajowego, drugi jest to słówko o gospodarstwie w Hrubieszowskiém. Obydwa redakcja w uwadze dołączonéj do jednego mianownika sprowadziła; pierwszy bowiem nazwała odbitką niektórych miejsc rozprawy ustępnéj swojéj, tylko nierozumiem dla czego ma mieć niezaprzeczoną wartość przez to że z pióra obywatela Hrubieszowskiego wychodzi; drugi rozbierając, chciała złagodzić złe wrażenie jakie mogło wywrzeć to słówko, przyznała autorowi więcéj zamiłowania w szczerości jak wartości w proponowanych poprawkach, lecz nie mogła przyznać wartości bezwzględnéj, gdyż postrzeżenia miejscowe o tyle są dobre, o ile najprzód sprawiedliwe, a następnie o ile obok wykazania złego podają sposoby przejścia do przemiany; pisać deklamacyjnie nic nie nauczając w naukach ścisłych nie znajduje miejsca, a w postrzeżeniach miejscowych trzeba być bardzo ostrożnym aby nie wziąść części za całość.

ARTYKUŁ I.

o przyczynach upadku gospodarstwa krajowego.

W ogóle zadziwić może w ten sposób wyrażony przedmiot, gdzież bowiem dośledzić upadku rzeczy, która nigdy w kwitnącym nie była stanie; za upadek gdyby ten był, ciężałaby odpowiedzialność na pokoleniu: przedłużanie się zaś stanu pierwiastkowego gospodarstw, nie pociąga za sobą tak silnego zarzutu. Lecz przejdźmy do założenia.

Żeby rolnik poznał złe jakie w trybie jego gospodarstwa leży musi badać siebie i swe gospodarstwo. Założenie téj prawdy wywołać sporu nie może, niemniéj i wniosek że poprawa gospodarstwa zależy od poznania przyczyn, które postęp rolnictwa zatamowały, że bez zbadania nie można myśleć o podźwignieniu. Po takowem założeniu autor zastanawia się nad naturą samego bada-

nia, a tę nawiasowo dotknąwszy, zadaje sobie pytanie, czy do porządnego badania zdolnym jest gospodarz polski, czy on może oderwać myśl swą od miłych oku i wiekami uświęconych nawyknień i poddać się pod sąd prawy bezstronnéj rozwagi?

Tak położone pytanie, ów wstęp natury badania wygląda nieco na pretensjonalne psychologiczne stanowisko. Czyżby piszący miał myśleć, że część jego narodu jest pozbawioną zdolności aby zwrócić rozumowanie na siebie samych; miałżeby szczerą chęć utrzymywać, że myśl jéj tak jest przykutą do nawyknienia, że nie przejdzie prędko do możności poznania siebie? ale niestety, tak istotnie myśli, gdyż udziela sobie odpowiedź, że epoka ta przyjdzie z trudnością i tylko wtenczas jeżeli będziemy myśleli o sobie, jeżeli sobie powiemy prawdę, otrząśniemy się z nałogów, a im więcéj powiemy sobie prawdy, tém bliżéj poznamy siebie, tém bliższą będzie możność poprawienia naszego gospodarstwa.

Mamy zaiste potrzebę myślenia o sobie, ale myślą czystą, nieodzianą w żadne formy wątpliwe, mamy potrzebę nauczania się ale w sposobie dokładnym, jasnym; pisząc, nie samych już wykształconych miejmy na celu, ale piszmy popularniéj; zamiast rzucania ogólnych uwag, wykładajmy żywotne pytania. Jeżeli powiemy, że dotąd prowadziliśmy gospodarstwo po rzemieślniczemu, dla tego żeśmy niechcieli myśleć, badać, uczyć się, to jeszcze ani chęci do badania ani do nauki nie wywołamy; jeżeli za ogólne słowo dajemy badanie, myśl, naukę, to jeszcze nikogośmy nienaprowadzili—powtórzyć piszącemu raczéj wypada, że gospodarstwo jest nauką spowinowaconą z naukami badanie przyrody mającemi na celu, wskazać dzieła krajowi w tym przedmiocie wyszłe, oznaczyć szczegółową tych wartość, obudzić ciekawość przez wykazanie rolnikowi o ile nauka jego łączy się z piękną nauką chemji; — wywoływać na nasze nawyknienia nie jest jeszcze poprawiać je powiedzieć że u nas istnieje wyobrażenie jakoby Polacy ludem czysto rolnym być powinni, że fabryki i przemysł obok rolnictwa kwitnąć mają, nie nazywa się rozwijaniem dokładnych wyobrażeń. Wypada jaśniéj powiedzieć, że w dzisiejszych stosunkach, produkcja gospodarstwa być powinna w połączeniu z fabryczną i przemysłową, że kraj który ma tyle surowych płodów, wtenczas materjalnie byt swój poprawi, skoro te już przerobione na targi zagraniczne dostarczać zacznie. Trzeba okazać że zanadto oddajemy się gospodarstwu ziarnowemu, że mając ziemię do produkowania lnu i konopi, tak w surowym kształcie w większéj produkując ilości zawsze z łatwością zbędziemy, jak i przerobione na płótno; że lepiéj zrobiemy przerabiając rzepak na oléj i tak go wyprowadzając jak surowy rzepak, że odbyt na bydło nasze, skopy, nierogaciznę, konie, zawsze będzie otwarty, a zatem że jest naszym interesem skarmiać zboże i tak go przedawać jako produkt przerobiony na tłuszcz i mięso; że spisytus da się przerabiać na arak i że ten przedmiot możemy dla siebie i obcych taniéj produkować i tem podobne; potrzeba powstawać na unieruchomienie, naszych kapitałów, wywołać ich cyrkulacją i wprowadzenie w przemysł—wykazać statystycznie ile wyprowadzamy pieniędzy z kraju za cukier, skóry, płótno, które możemy u siebie produkować, a w ten sposób ujęta kwestja będzie wprowadzeniem na właściwy interes rolnika; nadto ogółowie wyłuszczona, będzie albo retoryczną albo humorystyczną, ale nie gospodarską.

Nigdybym niepowiedział, że z braku myśli wpadliśmy w czyste naśladownictwo gospodarstwa angielskiego, jak autor artykułu utrzymuje; sądziłbym że to naśladownictwo nie było tak ślepe; nie dziwiłoby mnie też że rolnictwo jako nauka późniéj u nas występuje. Wszak nieoddawna w Europie znaną jest Chemja rolnicza; w początku tego wieku gospodarstwo jako nauka znalazło tylko kilka ważniejszych organów za granicą, i księgi o niém pisane były tam nowością. Są one postępem, lecz w wykładzie często-stronna praktyczno-relacyjna więcéj jak naukowo-praktyczna wyczytywać się daje.

Zachód Europy wyprzedził nas w naukach, biorąc myśl jego odkrycia i zdobycze na materji już gotowe, zaczynamy u siebie zastosowywać; dla czego późniéj? to trzeba o to wypadki czasu zapytać, dla czego powoli? również. Nie we wszystkiem jesteśmy nieukami; i my mamy naukową przeszłość, potrafiemy rolnictwo na własną krajową naukę przerobić. Nie od dzisiaj zaczynamy wartość téj nauki poznawać, ale o bieg powolny nie oskarżajmy siebie; ażeby zobaczyć przemianę trzeba więcéj jak indywidualnych usiłowań, potrzeba czasu.

Na myśli, badaniu, nauce, zakłada autor artykułu, dalsze podstawy rozwijania się naszego w ulepszeniach, i my dalecy jesteśmy od odrzucenia tych środków, bez których postęp niepodobny, bo nikt nie wierzy w podobieństwo istniejące w nauce rolnictwa i przemysłu. Sądziemy tylko że dopatrując złe, nie na samo nawyknienie składać powinniśmy, sądziemy że dajemy znaki życia naukowego, i że już przeszedł czas nagany i żalów, a nadejdzie czas zachęty i wytrwałości. Nie jesteśmy wszakże złudzeni naszym stanem, opiewać pochwały nie mamy zamiaru, jedynie chcemy powiedzieć, że daleko użyteczniejszemi widzielibyśmy wprowadzenie i rozbieranie żywotnych pytań, daleko potrzebniejszym popularny sposób pisania, jak zamknięcie się w trzech ogólnikach. Miączyński.

(Dokończenie nastąpi.)

O PIELĘGNOWANIU ŁĄK i ICH SPŁAWIANIU (IRRYGACJI).

Ogólna reguła przy zakładaniu nowych, przemianie i reparowaniu starych rowów.

(Dokończenie.)

Kwiecień.

W porze łagodnéj, spławia się ciągle przez trzy noce po sobie idące, a spoczywa czwartą, wyjąwszy tylko, gdyby był przymrozek, lub bardzo zimna noc. W tym miesiącu już się nie puszcza na dobre łąki zaślamionéj wody, szczególniéj, gdy jest obciążona częściami gliny i iłu, które osiadłszy na darni, takby zasklepiły delikatną jeszcze i młodą trawkę, żeby się z pod téj powłoki wydobyć nie mogła. Gdybyśmy przypadkiem, w cza-

sie nocnego przymrozku, zaniedbali puszczenie wody na łąkę, błąd ten zaraz poprawić należy przez rozpoczęcie spławiania przed wschodem słońca, i przeciągnięcie go do godziny 9 rano; tylko tém jedynie postępowaniem zaradzić możemy uszkodzeniu trawy, któreby jedynie wynikło z niedbalstwa naszego. I w tym miesiącu nie trzeba spuszczać z uwagi myszy i kretów, ale owszem szukać należy sposobów, aby ich się można całkiem pozbyć, i zrządzone przez nie szkody naprawić.

M a j.

W czasie nocnych przymrozków, postępuje się zupełnie tak jak w poprzednim miesiącu. W ostrą porę spławia się częściéj, w ciepłą rzadziéj, ale nie dłużéj jak jednę lub dwie noce po sobie; w gorące dnie tylko co drugą lub trzecią noc.

Gdyby się w tym miesiącu przy ciągłéj posusze miało bez przestanku spławiać, to by się na łące uformowała ślamista powłoka koloru zielonkowatego i całą zaślepiłaby trawę tak, iżby tylko z trudnością przez nią wydobyć się mogła.

C z e r w i e c.

W tym miesiącu już się nie puszcza wody w trawę; tylko w czasie pogody i upałów, co druga noc napełniają się wodą wszystkie rowki rozprowadzające, którą ze wschodem słońca spuszcza się do rowków odprowadzających. Ośm dni przed siano-żęciem wstrzymuje się napełnianie rowków. Wozy użyte do zwózki siana, mieć muszą szerokie dzwona bez okucia, aby nie wyrzynały kolei, a w rowki, przez które się przejeżdża, kładzie się snopki słomiane dla ochrony brzegów; na szerszych rowach używa się pomostów z desek. Trawa przy pierwszem cięciu kosi się podłuż, przy drugiém poprzek, żeby się nie formowały grzebienie, a w nich przy spławianiu nie osadzały slamy.

L i p i e c.

Po sprzęcie siana, zostawia się łąkę 8—10 dni w stanie suchym, aby się ściernie zagoiło i nowe puściło wyrostki; poczém można przez 8 nocy następnych spławiać, a po nich znowu, według zmiany powietrza, co trzecią lub czwartą noc.

S i e r p i e ń.

Łąki torfiate i murszate w miesiącu tym powinny być ciągle spławiane. Na dobrym suchym gruncie, co drugą noc, na wilgotnym zaś tylko dwa razy w tydzień.

Miejsca położone między górami, przeznaczone na łąki, można jeszcze obsiewać trawami, ale nie późniéj, gdyż z słabymi korzonkami i rośliny nie wytrzymałyby ostrości zimy i łatwoby zniszczały.

W r z e s i e ń.

Podczas dni suchych i pogodnych, spławia się co drugą lub trzecią noc; podczas zimnych i pochmurnych, bez wstrzymania, ciągle dwa do trzech dni i nocy, a zatrzymuje się jeden do przesuszenia. Także i tu nie puszcza się wody na łąkę przed sprzętem siana najmniéj 12 dni. Po sprzęcie potrawu przystępuje się zaraz do naprawy rowków, grobel, śluz, i cała robota łączna tak ma być przysposobiona, aby w następnym miesiącu Październiku w całéj obszerności można rozpocząć spławiania, jak się już w właściwém powiedziało miejscu.

PASZENIE KONI OWSEM.

Najpowszechniejsza żywność dla koni, jak wiadomo każdemu, jest owies. W naszym kraju dają pospolicie koniom owies w ziarnie, a rzadko śrótowany, kiedy przeciwnie Anglicy najszlachetniejsze rassy koni karmią wyłącznie samym tylko śrótowanym owsem. Śrót owsiany zwilżają zimną wodą, mieszają czasem do niego cokolwiek sieczki lub drobno pokrajaną żółtą brukiew. Tym sposobem używany owies w mniejszéj ilości jak gdyby się w ziarnie dawał, jest pożywniejszy, zdrowszy i korzystniéj działa na tuszę zwierzęcia. Przez śrótowanie pomnaża się massa pożywna, i daleko prędzéj i dokładniéj odbywa się trawienie, gdyż przez mielenie zniszczyła się trudna w ziarnie do strawienia spojność; przy téj paszy nie tak łatwo zużywają się zęby.

Temuto jedynie karmieniu przypisują Anglicy tę giętkość muszkułów, delikatność skóry i ciągłe zdrowie, jakiemi się ich konie odznaczają od innych. Śrotowaniem pozbywa się szkodliwy pył z owsa; a ten chociaż stęchły i nadpsuty, zmełty na mąkę, wyczyściwszy go poprzednio z kurzu, może być za pokarm użyty. Świeży owies wkrótce po sprzęcie użyty na karm, sprawia wzdęcie, kolki i laksans; nigdy jednak, jeżeli go się użyje śrotowany. Koszta śrotowania nie powinny nikogo odstraszać od téj reformy gospodarskiéj, bacząc na wielkie korzyści, jakie się wymieniły, tém bardziéj, że już tyle rozmaitych posiadamy młynków, które temu przedsięwzięciu z łatwością zaradzić mogą.

SKŁAD BETONU CZYLI PEWNEGO RODZAJU WAPNA DO FUNDAMENTOW, JEGO PRZYDATNOŚĆ I UŻYCIE w ZWYCZAJNEM BUDOWNICTWIE.

Nazywają betonem mieszaninę wapna mularskiego, hydraulicznego, krzemienia, i kamienia lub cegły skruszonéj. Własnością główną betonu, jest nagłe kamienienie go w wodzie. Przymioty materjałów z których bywa złożony są powodem naczelnym téj jego natury. Wapno wszakże jest pierwszym żywiołem ze wszystkich, które do działania tego rodzaju utworu wchodzą, główna przeto własność betonu zdaje się należeć szczególnie do owego naczelnego działacza. Mamy zamiar rozebrać oddzielnie i szczegółowo to wszystko, co tylko dotycze się wapien mularskich.

Znajdują się wapna w przyrodzie, z własnością nagłego twardnienia same i bez żadnéj mieszaniny poprzedniéj; do takich należą wapna chude, hydraulicznemi zwane, dla tego że szczególniéj objawiają przymiot powyższy w wodzie. A kiedy do nich dodamy piasku kwarcowego, otrzymamy skutek w tym względzie jeszcze bardziéj zadowalający.

Inne wapna zwane tłustemi, są bardzo rozpuszczalne w wodzie, i niemożnaby ich wcale używać w budowaniach wodnych, niezamieniwszy wprzódy na mieszaninę wapienną, przez przydanie traas, piasku puzolańskiego i cegły, które wszystkim rodzajom udzielają własności twardnienia w wodzie. Jeżeli przeto do wapna chu-

dego, kamieniejącego już przez się, przyrzucimy parę części wspomnionych dodiero istot ziemnych, w mieszaninie stąd wypadłéj będziemy mieli same żywioły łatwo krzepniejące, a tem samem rodzaj betonu najprzydatniejszego do wszelkich hydraulicznych budowań. Późniéj podamy sposoby przygotowania téj massy, teraz zaś wskażemy jéj użycie.

Zakładanie gościńców bitych i mostów wymaga betonu przedewszystkiem, lecz jeszcze pożyteczniejszym jest on przy przedsięwzięciach mających na celu uwiecznienie pamięci jakiego znakomitego zdarzenia.

Nie potrzeba wykazywać konieczności wznoszenia wszelkich zabudowań na gruncie tęgim i stałym; jestto rzecz sama z siebie najoczywistsza. Często się przecież do znacznéj głębokości szuka takiego silnego i nieporuszalnego dla budowy oparcia. Ta okoliczność zwiększa prawie zawsze wydatki budowania do niezwyczajnéj i nieodpowiedniéj samemu przedsięwzięciu wielkości. Niekiedy przydarzają się wtedy zatopy niepozwalające prowadzić daléj kopania w głąb. W tym razie używa się pospolicie pali licznie nabijanych, dla nadania gruntowi przyzwoitéj tęgości, a tem samem dla przygotowania podpory podwalinom zamierzonéj budowli. Wtłoczone tak pale rznięte poziomo i równo, przyjmują dopiero na siebie fundamenta, będące niejako korzeniem budynku. Wpośród téj niedogodności bagnistego gruntu i po takiem jego ustaleniu, beton najważniejsze odgrywa działanie. Niekiedy albowiem zasadzone najszczelniéj pale, nie znajdują jeszcze równego po wszystkich stronach obranego do zabudowania miejsca oporu. Niekiedy dla tego za przybyciem ciężaru, mogą się znowu głębiéj ujednostajnić, osuwać, psując równość położenia przyrządzonéj podstawy. Zatem, po rozpoczęciu lub ukończeniu budowli, pójść muszą koniecznie trzaskania i przerywania niebezpieczne jéj murów, a nawet zwalenie się zupełne. Postąpmy jeszcze daléj. Nabijany palami grunt, może z jednéj strony dać im wszystkim najdostateczniejszy i jednostajny opór, lecz z drugiéj, mogą się one znaleść wpośród najniezgodniejszych żywiołów, niszczących wszystko roślinne do szczętu i szybko. Są przytem znowu okolice w których drzewo jest nadzwyczajnéj drogości. Używanie w nich palów do ustalenia gruntu pełnego bagien i trzęsawisk, przyprawia o najogromniejsze nakłady. Tym rozlicznym niedogodnościom, napotykanym nierzadko w budowaniu, najłatwiéj i najkorzystniéj zapobieży wapno murarskie, betonem zwane.

W istocie, jakakolwiek będzie przyroda naziemu, nie należy się wcale troszczyć o wzniesienie niezawodne trwałéj budowy, kiedy można poprawić dany, i stworzyć sobie z niego inny sztuczny, o wiele zbitszy od najtwardszéj ziemi. W tym celu, potrzeba tylko stosownie sklejać fundamenta budowy, (które zawsze dosyć głębokie być powinny), odpowiedniemi warstwami betonu. Dążenie jego do krzepnienia, urzeczywistniając się teraz jako w miejscu wilgotnem, wyda z całéj podwalinowéj budowy jedną korzenistą massę, skałę, któréj tem trudniej będzie szło usuwanie się i pogrążanie w głąb ziemi, im znajdzie się większą.

Położywszy pierwszy pokład betonu na nabicie palowe stosownie wykończone, w grubości przyzwoitéj i odpowiedniéj do ciężaru zabudowania przedsiębranego, należy takowy zaraz zaświeża, za pomocą właściwych żelaznych klepaczek ubijać i równać, a to na doskonały poziom, używając pomocy libelli, aby podwaliny usadzone na takiéj skamieniałéj posadzce mogły wziąć należyte położenie.

Doświadczenie nauczyło, że budowanie wykonywane w ten sposób, stawały się niewzruszonemi, opierały się wszystkiemu co je uszkadzać mogło, i były niejako na wieczność. Długi czas uważaliśmy, są słowa jednego z pism przemysłowych francuzkich, ogromne, może najtrudniejsze budownicze prace przy kościele Bogarodzicy loretańskiéj i tam przekonaliśmy się najdotykalniéj o pierwszeństwie i przedniości podawanego tu sposobu wznoszenia silnych fundamentów wszelkiéj budowli. Już w głębokości trzech metrów, napotykamy przy wspomnionéj pracy, szeroki wodospadek, którego bieg dosyć obfity przenikał pokład piaskowy z wielką natarczywością. Za pomocą szufel ręcznych, z blachy żelaznéj przyrządzonych zgrabiono wtedy na kilka cali w głąb piasek mocno wilgotny, a na odkrywany daléj, położono warstwę betonu, przygotowanego z wapna hydraulicznego senońskiego, z piasku rzecznego i z krzemienia. Potém zaniechano wyczerpywania wilgotnego piasku, w skutek tego, zarzucony sztucznie pokład znalazł się niebawem w wodzie. Okoliczności przeszkodziły następnie dalszemu prowadzeniu téj budowniczéj pracy, i dopiero po dwóch latach rozpoczęto ją znowu. Agdy chciano dla związania różnych pokładów betonu robić w nich nacięcia, sprowadzić mające większe przystanie nowych do dawniejszych, znaleziono je tak twardemi, że prawie było niepodobieństwem przygotować potrzebne wypustki. (Dokończenie nastąpi.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 31 *Marca* 1843.		żądają R. s.	k.	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	92	40	92	25
Gdańsk 100 talarów . . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	140	70	141	40
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	37	—	—
Lipsk 100 talarów . . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto . . .	1 M. .	99	—	—	—
Paryż 300 franków . . .	2 M. .	74	70	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich . .	2 M. .	96	—	95	70
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	40	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe.		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*) . .					
ditto ditto nowe		14	75	14	74
Obligi skarbowe na zł. 1000 . .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500 . . .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 16.